

*Poniższy artykuł ukazuje się w nowym cyklu zaproponowanym nam przez Pana Adama Stanisława Wieczorka „Współcześni Strażnicy Kresowych Stanic”. Będziemy w nim przedstawiać ludzi i organizacje godne naśladowania, ponieważ to one podtrzymują płomień polskości na obecnym obszarze dawnych Kresów Wschodnich.*

---

## **WSPÓŁCZEŚNI STRAŻNICY KRESOWYCH STANIC**

---

*Irena Wójcik (Nauczycielka j. polskiego z Torczyna)*

### **Torczyn na Wołyniu na nowo odżył dzięki księdzu Markowi!**

Niedaleko na zachód 22 km od wojewódzkiego miasta Łucka leży bardzo stare miasteczko Torczyn. Już od XI wieku są wzmianki o tej osadzie, w której, w pagórkowatej i lesistej okolicy wiodli żywot Polacy, Czesi i Niemcy. Wokół zaś sąsiednie wioski, a było ich 14, zajmowała szlachta dworska Torczyńskich, Rychlińskich, Podhorodeńskich, Karszów, Czackich oraz hrabiów Tarnowskich. Jednak najstarsza zapisana w księgach jest wzmianka, iż Torczyn był własnością biskupów łuckich i stanowił centrum ich dóbr w którym posiadali zamek. Był on ich ulubioną rezydencją, choć obecnie nie istnieje i ślad po nim zagiął.

Niegdyś, 450 lat temu zbudowany rękami naszych praojców na wzgórzu miasteczka, stał piękny drewniany kościół. Pamiętają go jeszcze najstarsze parafianki Torczyna, które jako dziewczynki sypały kwiatki w procesji na Boże Ciało, a rodzice ich nieśli pięknie wyszywane złotymi i srebrnymi nićmi feretrony i sztandary. Również nie

można zapomnieć cmentarza, z pięknymi pomnikami i nagrobkami ręcznie kutymi w kamieniu, marmurze i granicie, dawał on urok i okrasę naszemu miasteczku.

Okrutne czasy ostatniej wojny, oraz rządów komunistycznych, zniszczyły bezpowrotnie to wszystko, nie pozostawiając śladu. Spalona świątynia – zniszczony cmentarz – wspomnienie i historia – jedynie to nam teraz zostało po naszych przodkach. Ale nową nadzieję dał nam ktoś, o kim chcę Wam napisać.

Pewnego dnia przyjechał do nas prosty człowiek, który łamaną ukraińszczyzną próbował powiedzieć, że jest księdzem i razem z nami chce się modlić. Odpowiedzieliśmy, że wśród nas jest wielu Polaków i bardzo się cieszymy, iż będziemy mogli rozmawiać w swoim ojczystym języku. I tak się wszystko zaczęło. Radości naszej nie było końca! Byliśmy spragnieni wszystkiego, co wiązało się z ojczystym krajem i naszą wiarą.

Nasz proboszcz, ksiądz Marek Gmi-

trzuk, jest niezwykle ciałowikiem o wielkim sercu. Na Wołyń przyjechał z Polski z niewielkiej wioski Ułhówek, koło Tomaszowa Lubelskiego, od razu po święceniach kapłańskich w 1992 roku, mając zaledwie 27 lat. Zamieszkał na strychu katedry łuckiej bo nie było innego miejsca. Na strychu nie było wody, do toalety musiał ks. schodzić ponad 100 schodków, przejść przez całą katedrę, do zakrystii. W takich warunkach mieszkał ponad 3 i pół roku i nigdy nie narzekał, że nie ma wygod.

Swoją pracę misyjną rozpoczął w Katedrze Łuckiej p. w. Świętych Piotra i Pawła przy ks. prałacie L. Kamilewskim. Jednocześnie obsługiwał parafie w Rożyszczach, Hołobach, Lubomlu, Zaturcach, Maniewiczach, Lubieszowie i niemal we wszystkich kościołach czynnych na Wołyniu. Sami znaleźmy Go, bo jeździliśmy całą rodziną do Łucka na Msze św. Marzyliśmy aby ten ksiądz mógł być kiedyś u nas i być naszym duszpasterzem. Bóg wysłuchał naszych westchnień i z końcem 1995 roku dowiedzieliśmy się, iż ksiądz Marek (nazywany w Katedrze Serduszko Kościoła) będzie przyjeżdżał do Torczyna, musieliśmy jedynie znaleźć miejsce na spotkania i Mszę Św. Nie trwało to długo. W ciągu tygodnia wszystko było przygotowane – pozostało tylko czekać na księdza.

Radość nasza nie miała końca. W Boże Narodzenie 1995 roku przyszedł do nas ks. Marek do Torczyna. W prywatnym ciasnym drewnianym domu odbyło się pierwsze po 50 latach Boże Narodzenie. Zbierał nas jak pasterz swoje owieczki. Za każdym razem grono parafian powiększało się. Zaczęli

przyznawać się do polskości ci którzy obawiali się o swoje rodziny – bo pamiętali czasy prześladowania, zaczęli przychodzić również wierni z kościoła prawosławnego, jedni z ciekawości inni zachęceni opowiadaniem swoich bliskich, którzy jeździli do polski do rodzin i bywali w Kościołach w Polsce. Wielu jednak nie uznawało domu prywatnego za miejsce modlitwy. Nie tego oczekiwali. Pragnęli kościoła jaki zapamiętali z lat dziecięcych. Dlatego po konsultacji z ks. L. Kamilewskim zaproponowano aby poczynić starania o budowę kościoła w Torczynie. Początkowo były problemy, jak to zawsze bywa, nawet i w Polsce, jednak po wspólnych naradach i warunkach, zdecydowano, iż kościół będzie budowany nie na starym miejscu spalonego kościoła, a na miejscu dawnego polskiego katolickiego cmentarza. Po wojnie za czasów sowieckich postawiono tam wielki kilkunastotonowy pomnik z napisami Gierojów Torczyna, którzy walczyli w czasie II wojny światowej. Teren zaś około 1 hektara cmentarza zamieniono na pastwisko dla krów i kóz. Naszym zadaniem i postawionym warunkiem władz było przeniesienie nazwisk na centralną tablicę pamięci w centrum miasta. Tak też i uczyniliśmy.

I zaczęła się budowa upragnionego kościoła. Energia i zapał ks. Marka udzieliły się wszystkim parafianom. Każdy pragnął czymś pomóc, a ksiądz każdego przyjmował do pracy, nie oszczędzając sił własnych. Każdy ma swój wkład w powstanie świątyni, ale najwięcej pracy włożył nasz proboszcz. Był tak szybki, że nie nadążaliśmy za nim. Pracował na równi ze wszystkimi,

a kiedy zmęczeni robiliśmy przerwę, nigdy nie pozwolił sobie pierwszy zacząć odpoczynek. Razem ze wszystkimi jadł obiad, który gotowaliśmy na ogniu na własnoręcznie zrobionej kuchni, gdzie rozpałało się drewnem. Nocował nieraz w samochodzie bo chciał z rana jak najszybciej rozpocząć pracę by kościół jak najszybciej był gotowy. Ks. Marek stał się dla nas przykładem i osobą do naśladowania, uczył nas wielu prac fachowych, a kiedy pytaliśmy go skąd on to zna – odpowiedź była krótka – żeby przeżyć trzeba pracować, a nie czekać aż inni mi dadzą.

Ale też mieliśmy problemy i bez pomocy Rodaków z zagranicy i z Polski nie byłoby tego, co dziś mamy. Wielką pomoc otrzymaliśmy ze Wspólnoty Polskiej z Warszawy i Pani Marszałek Alicji Grześkowiak która zasponsorowała dach naszego kościoła. Dlatego też nasz kościół powstał w półtora roku, nie licząc czasu na założenie fundamentów. Pomoc ta była dla nas jak koło ratunkowe. Z upragnieniem czekaliśmy na poświęcenie kościoła. I 14 września 1998 roku odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie kościoła w Torczyniu p.w. Podwyższenia Krzyża Św. i Św. Jana Chrzciciela. Na tę uroczystość przybyło wielu gości z różnych krańców ziemi – z Polski, z Anglii, z Niemiec, z Kanady i z USA. To była niezapomniana chwila. Obrzędu poświęcenia kościoła oraz mszę św. dokonał Jego Ekscelencja Ks. bp. Marcján Trofimiak w otoczeniu wielkiej asysty księży z kraju i zza granicy, kleryków, sióstr zakonnych, wiernych, a ksiądz Marek jako gospodarz starał się wszystkiego dopilnować, aby nic nie przeszkodziło w tym wspa-

niałym dniu. Za swoją pracę w odnawianiu świątyni na Wołyniu i poświęcenie się ludziom ks. proboszczowi nadano tytuł kanonika i z rąk ks. biskupa otrzymał pas i łańcuch z krzyżem kanonickim.

Po 50 latach znowu mogliśmy się modlić i czcić Boga w swoim własnym kościele. W rocznicę poświęcenia kościoła w 1999 roku mieliśmy kolejną uroczystość związaną z poświęceniem dzwonnicy. Trzy dzwony, które własnoręcznie poświęcił Papież Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do Zamościa zadzwoniły trzema głosami obwieszczając całemu miasteczku o tym radosnym dniu. I teraz ministranci, a jest ich nie mało, każdego dnia biją w dzwony – tym samym zwołując wiernych na mszę św.

Tak jak kiedyś wokół Jezusa, tak i wokół księdza zaczęły się gromadzić dzieci, chętni nauki o Bogu i języka polskiego. Kościół stał się dla nich drugim miejscem po domu rodzinnym. Przychodzili tam od razu po szkole i przebywali aż do wieczora. Potrzebna była sala katechetyczna i do nauki języka polskiego. I jak tylko plebania została wykończona, ksiądz bez zastanawiania się oddał ją dzieciom, aby mogły pogłębiać swoją wiedzę. Dzięki Wspólnocie Polskiej i Senatowi RP z Warszawy otrzymaliśmy pomoc audiowizualną, dzięki czemu dzieci, które nie mają możliwości nauczania się informatyki w szkole i domu, mogą się zapoznać z jej podstawami, w dzisiejszych czasach jest to warunek w zdobyciu pracy. Wszyscy razem możemy oglądać polskie programy i uczyć się również polskiej mowy. Dla niektórych plebania stała się domem. Kiedy nasz

ksiądz dowiedział się, iż jedna z parafianek nie miała gdzie mieszkać, od razu zaproponował jej dach nad głową na plebani. Okazało się, że są takie dwie osoby – staruszki: jedna nie jest w stanie opalać swojego domu, ponieważ już lata nie te i nie stać ją na opał, druga zaś staruszka po śmierci syna została bez domu. Mieszkają na plebanii do dziś. Nie tylko dzieci się garną do księdza Marka, także starzy, młodzież i wszyscy, dla których jest on przykładem. Teraz w Święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne zbieramy się całą parafią na plebani. By podzielić się nie tylko opłatkiem czy święconym jajkiem, ale ksiądz przygotowuje nam co tylko uda się mu zdobyć od rodaków z Polski. Ale nie tylko w święta spotykamy się przy wspólnym stole. W każdą niedzielę zorganizowany jest obiad dla osób starszych i samotnych, dzieci, jak to małe łakomczuchy, dostają słodycze, owoce, kanapki i herbatę. Nie tylko parafianie doświadcniają dobroci ks. Marka, lecz każda instytucja, która zwróci się do niego o pomoc była wysłuchana i czym tylko może, nasz proboszcz zawsze chętnie pomaga. W jego sercu znajdzie się miejsce dla każdego. On jak dobry samarytanin nie może przejść obok potrzebującego. Dla Opieki Społecznej w Torczynie sprowadził odzież, łóżka, żywność. Na szpital przekazał medykamenty, kroplówki, łóżka, różne medyczne przybory, których szpital nie był w stanie kupić, a które ks. Marek załatwiał z Niemiec – będąc dyrektorem Caritasu. Kryzys finansowy bardzo dotknął takie instytucje jak szkoły, uniwersytety, szpitale internaty czy domy starców. Bez szczodrej pomocy z Polski było by nam bardzo ciężko.

Ma on pod swoją opieką także rodzinny dom dzieci w Kiwercach, który prowadzi rodzina Czerepów, im także ksiądz pomaga żywnością, odzieżą, obuwiem a także materialnie.

Nie tylko o żywych pamięta ks. Marek. Aby zachować pamięć o tych, którzy odeszli z tego świata, w Roku Jubileuszowym 14 września zostały poświęcone tablice pamiątkowe, na których wyryto nazwiska wszystkich, spoczywających na tym cmentarzu, nazwiska tych, którzy zginęli w czasach wojny i grób ich jest nie znany, nazwiska tych którzy nigdy nie powrócili w rodzinne strony, choć było to ich marzeniem. W ten dzień, kiedy rozpoczęła się uroczystość poświęcenia marmurowych tablic z ponad 650 nazwiskami, nawet niebo zapłakało ulewnym deszczem. Być może to był zbieg okoliczności, a może sam Bóg płakał nad losem tych ludzi. W chwili obecnej zajmuje się ksiądz oczyszczaniem i ogradzaniem zdewastowanego cmentarza w Kisielinie, później w Hołobach i Mielnicy, ale boryka się z problemami finansowymi, nie idzie to szybko, choć sam ksiądz ciężko fizycznie pracuje dając innym przykład. Również jest pewnym zaskoczeniem dla nas wiernych fakt iż ks. Marek w wolnym czasie robi w swoim garażu w Torczynie trumny dla zmarłych parafian. Bo wielu z naszych rodzin nie stać na kupno trumny. Do dnia dzisiejszego zrobił już ponad 20 i wszystkie rozdał za darmo. Dzięki współpracy ze Wspólnotą Polską każdego roku nasze dzieci wyjeżdżają na wakacje do Polski. Czekają na ten wyjazd przez cały rok. Jest to wspaniała okazja do nauki języka polskiego, obcowania z ojczystym krajem, a także

zyskania nowych przyjaciół.

Jednak ku wielkiej przykrości i rozczarowaniu księdza Marka okazuje się że w tym roku nie będą mogły nasze dzieci pojechać do Ojczystego kraju swoich ojców i dziadków, gdyż nie ma na to środków finansowych – dlatego bardzo prosimy o pomoc na wyjazd na kolonie do Polski naszych dzieci. Bez Waszej pomocy Drodzy Rodacy nic nie możemy uczynić, gdyż nas nie stać na pokrycie kosztów pobytu i przejazdu. I tak każdego dnia każdy z nas boryka się by przeżyć kolejny dzień. W chwili obecnej mamy zarezerwowane miejsce w Załęczu Wielkim w sierpniu na 120 dzieci i to ma kosztować 40.000 zł, ale czy potrafimy znaleźć sponsorów i ludzi dobrego serca by nam przyszlizli z pomocą? Ksiądz jest dobrej myśli gdyż powiedział – jeśli Bóg nas kocha to uczyni nam znak swojej miłości i ześle nam dobrych ludzi by ten problem rozwiązać.

I choć nasza parafia jest bardzo młoda, to jednak wszystkich nas połączył język polski i jedna wiara, którą pogłębiaamy za każdym razem idąc na

Ks. Marek Gmitrzuk  
Pomoc Kościołom Wołynia  
Wakacje dzieci z Wołynia

Bank PEKAO S.A. CHEŁM  
ul. Kopernika 20  
22-100 CHEŁM

Numer konta dewizowego: 10701122-96074-2221-0600787

Numer konta złotówkowego: 10701122-96061-2221-0210

Adres ks. Marka Gmitrzuka  
ul. Starickiego 3  
43-016 Łuck – Wołyń  
Ukraina

mszę świętą.

Każdego dnia ktoś, kto poświęcił swoje życie dla innych przybliży nam obecność Boga, utwierdzając nam prawdę wiary. Jest to niezwykły, a zarazem prosty człowiek – nasz proboszcz ks. kanonik Marek Gmitrzuk, który dla jednych stał się bratem, dla drugich synem, dla innych najlepszym przyjacielem, który zrozumie, wysłucha, poradzi a jak trzeba to ściągnie swoje buty z nóg czy kurtkę z siebie i da innym biedniejszemu – bo taki jest nasz ksiądz.

Niech nasz dobry Bóg wspiera go w każdej pracy, którą czyni na Jego chwałę i dla dobra ludzi. A wszystkim Rodakom w Kraju i za granicą którzy dopomagają Jemu przez co i nam tu na Wołyniu, daje się odczuć Waszą pomoc. Dlatego bardzo prosimy o dalsze wsparcie czy to finansowe czy to materialne, którego tak bardzo potrzebujemy. Dla tych z państwa którzy zechcą nam pomóc podaję numer konta ( z pozwolenia księdza) lub można przesyłać czeki na adres bezpośrednio do księdza.

Tel/fax 00 3803322 270 51